



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.		W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech	1 mrk. 40 fen.		W innych krajach	2 franki.
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.				

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ,
p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

Oświata pozorna a istotna.

Oświata prawdziwa jest najwyższym skarbem każdego narodu, a zaś oświata fałszywa będzie jak próchno, które świeci a nie grzeje, albo jak ogień, który wznieca pożary. A zatem jest rzeczą niezmierniej wagi, umieć odróżnić oświatę istotną od pozornej.

Oświatę bierze się pod względem materialnym, umysłowym i moralnym. Gdy się rozwija rolnictwo, przemysł, handel, a z nimi ogólny dobrobyt, a zmniejsza się ubóstwo: oto znak postępu oświaty materialnej w narodzie. Gdy zaś w kraju kwitnie nauka, szkoły różnorodne, piśmiennictwo, sztuki, towarzystwa naukowe i inne urządzenia społeczne, wtedy objawia się w nim oświata umysłowa. A jeżeli zaś w narodzie nie ma praw niesprawiedliwych a poprawiają się obyczaje, jeśli złe coraz się zmniejsza, jeśli rozboje, kradzieże, podstępne bankructwa, nierządy, samobójstwa i inne objawy demoralizacji stają się coraz rzadsze, a w ludziach, rodzinach i społeczeństwach panuje nie sobkostwo, ale duch miłości, poświęcenia, posłuszeństwa, spokój i zgoda pomiędzy wszystkimi warstwami: oto znamiona oświaty moralnej.

Przypatrzmy się teraz narodom starożytnym, kulturalnym, jak się objawiała w nich oświata. Przystąpmy najpierw do najstarszego i największego z nich, do państwa assyryjskiego, które

założone jest zaraz po rozprószeniu się ludzi przy budowie wieży Babel i trwało lat 1200. Lubo podanie przypisuje założenie tegoż synowi Sema Assurowi, jednak wykopaliska i pomniki świeżo znalezione a osobliwie klinowe pisma świadczą, iż ogół ludności a nawet warstw uczonych nie był semickim. Stolica państwa, Niniwe było już za czasów Mojżesza „miastem wielkiem“ (Gen. 10.). Diodor daje jej 480 stadów obwodu; że zaś 150 stadów liczy się na jeden dzień drogi, więc zgadza się z tem Jonasz, gdy mówi (3. 3.): „Niniwe było miasto wielkie, trzy dni chodu“. Ruiny pokazują, że miasto obwiedzione było do koła murem, na czterdzieści metrów wysokim, dwadzieścia cztery szerokim. Przestrzeń objęta murem liczy 2,965.600 metrów kwadr. Co 27 metrów wznosiła się na nim wieża, 13¹/₂ m. szeroka, za mur wystająca o 4 m. Takich wież liczy się 170. Na wierzchu muru, z jednej i drugiej strony, była koronka zębata, w formie schodów, która zastępowała strzelnicę i zarazem ubezpieczała od spadnięcia. Na murze więc nietylko trzy wozy mogły wygodnie się mijać, ale mogły walczyć całe zastępy wojska. W murze było siedem bram bardzo obszernych. Mur obwodowy tworzył czworokąt. W boku jednym, na fundamencie zajmującym 40 hektarów stał pałac królewski, mieszkania dla służby jego, zbrojownie, wozownie, stajnie, wreszcie świątynia i obserwatorium. Ściany pałacu mają po 16

metrów wysokości, grube 4—5 metrów. Ściany są wyłożone płytami alabastrowymi, na których znajdują się rzeźby i napisy. Przestrzeń rzeźbami zajęta wynosi wogóle 6000 metrów kwadr. W niektórych widać smak wielki. O liczbie mieszkańców Niniwy wnosić można ze słów Jonasza (4, 11), iż samych dzieci liczono 120.000. Samego wojska było w nim 400.000, które strzegło króla i gotowe stało do poskromienia rozruchów w prowincjach podległych. W czasie wojny wojsko dochodziło do dwóch milionów. Łupy tego wojska dostarczyły środków na powyż wymienione budowle. Biblioteka niniwska składała się z dachówek, t. j. tablic ceglanych, gładkich, kwadratowych, pokrytych z obu stron pismem klinowem, drobnem, ścisłem. Napisy robiono przed włożeniem tabliczki w ogień. Tabliczki składające jedno dzieło, były numerowane. Tym sposobem biblioteka wyglądała jak skład dachówek. Z tych tabliczek doszli uczeni, że Assyrya posiadała encyklopedyę, słownik języka kasdo-scytyjskiego z objaśnieniami po assyryjsku, dykcyonarze, dzieła chronologiczne, historye Niniwy i Babilonu, dzieła geograficzne, statystyczne, mitologiczne, astronomiczne, arytmetyczne i utwory poetyczne. Pytagoras wziął z Niniwy tabliczkę mnożenia. Tkaniny i dywany assyryjskie rozchodziły się daleko, aż do miast fenickich, skąd szły na cały świat. Jednak wszystka ta oświata była tylko zewnętrzną. Brak znajomości prawdy nadprzyrodzonej, niewolnictwo okrutne, rządy despotyczne, wobec których wielcy i mali drżeli. Nawet wojsko powyż wymienione bywało corocznie zmieniane, ażeby nie dopuściło się rzezi. A zatem nie było w Assyrii oświaty moralnej i religijnej a zatem nie było też tam także miłości i pokoju wewnętrznego, wyjąwszy chyba w dniu pokuty, spowodowane przez proroka Jonasza.

Idźmy teraz do państwa sąsiedniego, do Babilonii. Państwo to położone nad wielkimi rzekami: Eufratem i Tygrysem, poprzeżynane sztucznymi kanałami nawadniającymi żyzną ziemię, która wydawała 200 do 300 ziarn pszenicy i jęczmienia z jednego ziarna. Liście tego zboża według Herodota bywały szerokie na 3—4 palce. Oprócz tego była tam wielka obfitość daktyli, jabłek, różnego rodzaju roślin strączkowych i innych owoców. Wyroby wełniane i bawełniane Babilońskie były sławne daleko. Handel na lądzie i na morzu był bardzo ożywiony. Samo miasto Babilon według Herodota miało 480 stadjów w obwodzie, mur 200 łokci wysoki,

50 łokci gruby, iż mogło na nim 6 wozów obok siebie jechać, miało 250 wież a 100 bram kruszcowych. Babilon był położony po obu stronach Eufratu. Most kamienny łączył obie połowy i tunel pod Eufratem przeprowadzony. Wspinały pałac królewski potrójnym murem opasany, który od wschodu był 30 stadjów długi, a od zachodu 60 stadjów, cały był ozdobiony płaskorzeźbami przedstawiającymi udatne sceny z wojny lub z myśliwstwa. Na wschodniej stronie pałacu przypierały „ogrody wiszące“ oparte na ogromnych słupach. Wodę ze rzeki do tych ogrodów dostarczała ogromna pompa. A zaś na zachodniej stronie pałacu wznosiła się „wieża Babel“ przerobiona na świątynię Bela, według Strabona 600 stóp wysoka, na którą się wchodziło z zewnątrz schodami. Świątynia ta podobna była do 8 wież spiętrzonych. Na szczycie najwyższym był namiot dla bóstwa z ołtarzem złotym, gdzie obok nabożeństwa kapłani odbywali obserwacje astronomiczne. Dzisiaj obwód wieży na samym dole wynosi 2286 stóp a wysokość ruin sięga do 260 stóp. Cała jest pismem klinowem i obrazami astronomicznymi ozdobiona. Za czasów Nabuchodonozora miasto Babilon liczyło dwa miliony mieszkańców. Na wschodniej części miasta kanał łączył Eufrat z Tygrysem, na zachodniej stronie zaś łączył kanał królewski Eufrat z jeziorem Stofas, mającym 10 mil obwodu, które wedle Herodota wykopano celem zatrzymania powodzi; a znowu na południowej stronie miasta biegł kanał z Eufratu do morza. Oprócz tych trzech wielkich kanałów były jeszcze mniejsze dla nawadniania pól. Stąd rolnictwo w Babilonii stało na szczycie swojego rozwoju. A w dodatku Babilonia była potężnym mocarstwem, mającym liczne i bitne wojska, które ze skutkiem rozszerzały potęgę swojego narodu. Lecz to wszystko było tylko blichtrzem i oświatą zewnętrzną, bo w całej Babilonii była po wszystkie czasy niewola najhaniebniejsza. Jak pisze Daniel prorok (rozd. 3.): „Nabuchodonozor król uczynił bałwan złoty na wysokość sześćdziesiąt łokci, a na szerokość sześć łokci, i postawił go na polu Dura i zebrawszy przełożone krain, kazał wołać głośno woźnemu: którejkolwiek godziny usłyszycie głos trąby, piszczałki, cytry i harfy i symfonału i wszelkiej muzyki, padnijcie i pokłońcie się bałwanowi, który postawił król Nabuchodonozor... A ktoby nie pokłonił się, ten tejsze godziny będzie wrzucon w piec ognia pałającego... I rzeczywiście potem na głos muzyki wszyscy narodowie, pokolenia i języki,

kłaniali się bałwanowi złotemu, a gdy trzej żydowie: Sydrach, Misach i Abdenago wzbraniłi się tego uczynić, natychmiast na rozkazanie królewskie związani, wrzuceni są w piec ognia gorejącego. Przecież lepiej raz na dzień jeść kawałek chleba i mieszkać w lepiance na miejscu odludnem, aniżeli przebywać wśród pałaców zbytkownych i w każdej chwili być narażonym na śmierć okrutną?

Idźmy teraz do Egiptu, do którego jeździli po naukę najslawniejsi uczeni greccy, mistrzowie Rzymian. Po dziś dzień można oglądać w Egipcie kolosalne piramidy i świątynie olbrzymie, niegdyś bogato ozdobione różnobarwnym marmurem i wspaniałe pilony czyli wieże wznoszące się nad pałacami i świątyniami i ogromne posągi wykute ze skały. Największą piramidę egipską, tak zwaną Cheopsa według Herodota budowało przez lat trzydzieści sto tysięcy ludzi, co trzy miesiące się zmieniając. Na mur jej składają się kamienie 30 stóp długie, a 3—4 stopy szerokie. Wysokość jej wynosi 456 stóp.

W świątyni w Edfu znajduje się dziedziniec 320 stóp szeroki, 260 stóp długi. Po prawej i po lewej stronie stoi 18 słupów 42 stopy wysokich. W tejże świątyni samych obrazów malowanych było 250.000 stóp kwadratowych.

W Karnak w pałacu królewskim znajduje się sala oparta na 140 słupach mających 3·57 metrów średnicy, 10 metrów okolenia, a do 23 metrów wysokości. Wyobraźmy sobie, że oprócz rozmiarów niezwyčajnych dla oka naszego, wszystkie mury i słupy lśniły się paletą najżywszych barw. I podobnymi, bogato ozdobionymi budowlami zapełniony był cały Egipt. Ileżto pieniędzy, skarbów, wysiłków pracy przez całe wieki i znajomości techniki i sztuki było potrzeba, aby wznieść te gmachy?

Nadto kraj cały był poprzeżynany sztucznymi kanałami. Pełno było naokoło wodnych robót, śluz, tam i wałów. Cały Egipt przedstawiał się jako jeden wielki łąn pełen przyszłego chleba, a na nim tu i ówdzie podnosiła się palma lub figa. Płodność ziemi egipskiej przeszła już dawno w przysłowie ludów.

Również słynął Egipt z rękodzieł i przemysłu. Sławnymi były wozy egipskie, i to już w roku 1000 przed Chr., w którym to czasie zamawia ich Salomon wielką ilość dla siebie. Poszukiwane były także rozmaite zbytkowne tkaniny, a między innymi sajskie koronki. Dywany egipskie białe i wzorzyste miały tę właściwość, że

były miękkie i włosiste z obu stron: nie miały żadnej lewej.

Tudzież nieprzebrane mnóstwo zwierza, ryb i ptactwa zapełniało powietrze, bagna, pustynie i wody egipskie.

A wojsko było potężne i groźne postronnym ludom.

Jednak cała ta oświata była pozorną, bo rządy były despotyczne a większość ludzi uginęła się pod jarzmem ciężkiej i sromotnej niewoli. W pałacach mieszkali królowie i ich dworzanie a w świątyniach modlili się tylko sami królowie i kapłani. Ludowi było tylko wolno przypatrywać się, jak król z kapłanami odbywał procesje na okręcie i łodziach po rzece Nilu, a piramidy wspaniałe służyły jedynie królom na grobowce. Rzesze zaś ubogiego ludu mieszkwały w lichych lepiankach, wystawionych corocznie na uszkodzenia i upadek pośród wylewów Nilu.

A co najgorsza, krocie tysięcy ubogiego i ciemnego ludu za lichą strawę uprawiało ziemię na korzyść uczonych kapłanów i króla a nadto ćwiczone batogami i trzcina stawiały olbrzymie budowle. Nieustannie czyste i piękne powietrze Egiptu rozdzierały płacze i jęki tysięcy ludu okrutnie bitego, żywcem obdzieranego ze skóry i zabijanego. Niech nas Bóg broni od takiej oświaty!

Teraz idźmy do Grecji, położonej korzystnie na granicy trzech części świata, mającej przystęp do morza łatwy i częsty a klimat zdrowy i nadzwyczaj łagodny. Naród grecki od Opatrzności Boskiej z natury bardzo dobrze wyposażony po zdobyciu Troji (r. 1104) w lat kilkadziesiąt zaczął przyswajać sobie nabytki ludów starożytnych, jednak w sposób sobie właściwy, oryginalny i doskonalszy. I wnet zakwitnęła w Grecji poezja, architektura, malarstwo, rzeźbiarstwo, dziejopisarstwo, filozofia, wymowa i dramaturgia. Pindar, Homer, Apelles, Herodot, Eschylos, Sofokles, Demostenes, Ksenofont, Arystoteles i inni stali się nauczycielami późniejszych narodów. Piąty wiek przed Chrystusem stanowi okres najświetniejszy w życiu Grecji. — Również w uprawie roli, w rzemiosłach, w przemyśle i w handlu na lądzie i na morzu naród starogrecki okazywał się nadzwyczaj zabiegliwym i praktycznym.

Także w wojnie nie mnogością wojska, ale walecznością, zręcznością i bystrością umysłu górują Grecy nad swoimi przeciwnikami.

Jednak mimo tych zalet, większa połowa mieszkańców starej Hellady godna była polito-

wania. Religia bowiem pogańska, którą wyznawali Grecy, nie nauczyła ich sprawiedliwości, miłości i innych cnót niezbędnych do szczęścia ludzkiego. Raną zaś nieuleczoną społeczeństwa starogreckiego było okrutne niewolnictwo. U wszystkich ludów ówczesnego świata wyrobiło się przekonanie, że niewolnik z natury swojej jest istotą niższego rzędu, że wyższe potęgi, bogowie czy fatum przeznaczyły go do bezwzględnego wyzysku. Niewolnictwo stanowiło podstawę, na której opierało się całe społeczne i polityczne życie, najwyżej nawet w kulturze stojących ludów. Najgłębszy myśliciel starożytności Arystoteles znajduje to bardzo naturalnym i sprawiedliwym, bo niewolnik jest dla niego tylko żywym narzędziem, podobnie jak narzędzie jest nieożywionym niewolnikiem. — Wprawdzie spostrzegł się filozof, że niewolnik jest człowiekiem, i dlatego pragnąłby, aby pan mógł dla niego mieć uczucie przyjazne, ale rozumowaniem swoim o sprawiedliwości niewolnictwa, potrzebę tego uczucia wyłącza. Albowiem do niewolnika swego pan, podług niego, ma się poprostu jak robotnik do narzędzia; najbliższe zaś swoje podobieństwo ma niewolnik u niego z koniem lub roboczym wołem. Plato (rep. 8.) radzi, aby niewolników traktować jak najsurowiej i chłostać ich często. — W Sparcie nie uważano niewolników za ludzi, mimo iż byli służącymi, rolnikami, rzemieślnikami, lekarzami, nauczycielami, aktorami, chirurgami, pisarzami i t. d.

W roku 300 przed Chrystusem było w najoświecenijszych Atenach 21.000 obywateli, a około 400.000 niewolników. Nawet ubodzy obywatele mieli choć jednego niewolnika do obsługi domowej. Średnio zamożni mieli ich więcej do mielenia zboża, do pieczenia chleba, do gotowania potraw, do krawiectwa, do noszenia listów i zleceń i do towarzyszenia panom lub paniom. A bogaci obywatele mieli ich po trzysta, czterysta a nawet po tysiąc. A wielką ilość niewolników posiadało państwo jako marynarzy na okrętach. A nawet panowie wysłałi niewolników na robotę za najem.

Egina posiadała 470.000 niewolników, a Korynt 460.000.

O jakież to straszliwe stosunki w pięknej i najwięcej oświeczonej Grecyi! Czyż to możliwe, aby naród, który wydał wielkich filozofów: Sokratesa, Platona i Arystotelesa, tak niemądrze postępował? — Tak może działać tylko naród sofistów. I rzeczywiście tak było. Grecy struli Sokratesa za jego głoszenie wzniosłej

prawdy, a Arystotelesa również chcieli zabić, tylko im zbiegł do Macedonii a słuchali głównie sofistów. Ogół wolnych Greków to naród sofistów, zwany od starych Egipcyan narodem lekkomyślnym, narodem dzieci. I stąd nie miał istotnej oświaty, ale tylko pozorną.

Idźmy teraz do panów świata, do starożytnych Rzymian, którzy pod rządem Cezarów przemocą zagrabili prawie wszystkie skarby obcych narodów. W samym Rzymie było 2 kolossy, 22 olbrzymich posągów konnych, 80 pozłacanych, 74 posągów przedstawiających bóstwa z kości słoniowej, 3785 posągów z brązu, wogóle posągów postawionych na wolnem powietrzu około 10.000, nie rachując tych, które stały po domach i w ogrodach. We Volsinii stało ich 2.000. Teatr Scaurusa, lubo tylko na jeden miesiąc zbudowany miał 360 słupów a 3.000 posągów brązowych. Pałace możnych były całemi miastami, a nawet przewyższały niejedno miasto co do rozległości: każdy pałac musiał zawierać w sobie wszystko, czego pan jego potrzebował: musiał w nim być tor wyścigowy, forum, lasy, jeziora, źródła, biblioteka, różnorodne kąpiele, wodotryski, zwierzyńce, stawy rybne, ptaszarnie. A jakąż okazałość przedstawiała się w łaźniach publicznych! W łaźniach Antonina było 1.600 siedzeń z marmuru a zaś w łaźniach Dioklecjana było ich dwa razy tyle. Rzym budował ogromne teatry, amfiteatry, znakomite drogi, mosty, wodociągi, kloaki i t. p. budowle. Na złotym domu Nerona wznosiła się nad wielką jadalnią olbrzymia kopuła, która we dnie i w nocy kręciła się około swojej osi. Scribonius Curio zbudował dwa teatry półokalne, każdy na 50.000 widzów, w których odbywało się przedstawienie przed południem z osobna, a gdy po południu nakręcono ich na ich osi ku sobie, wtedy oba teatry zwały się w jeden na 100.000 widzów, chociaż żaden z nich nie ruszył się z miejsca rano zajętego. Tymczasem dzisiaj najobszerniejszy teatr na świecie, w Neapolu posiada tylko 7.500 siedzeń. Na uroczystości i zabawy żaden naród dotąd tyle nie wydawał, co starożytni Rzymianie. Dzień po dniu następowały przedstawienia teatralne, balety, zapasy gladiatorskie, olbrzymie bitwy morskie na jeziorach umyślnie ku temu założonych, koncerty, zapasy atletów, wyścigowe wozowe i to wszystkie z nakładem nadzwyczajnym. Najpierw wprowadzono dzikie zwierzęta, nagle wpuszczano wodę, kładziono na nią okręta i rozpoczynała się zaraz bitwa morska i znowu wszystko zniknęło i okazali się na arenie gla-

diatorzy ze sobą walczący. Wyprowadzano na widownię najradsze zwierzęta, słonie według podziwienia godnej tresury tańczyły po sznurze i pisały po grecku, lwy polowały na zajęce, byki dzikie na wzór niedźwiedzi z kijem w łapach tańczyły na nogach tylnych.

Do tego przyłączyły się jeszcze rozrywki umysłowe. Odbywano podróże dalekie celem zwiedzenia krajów i celem kąpiel. Podróż odbywała się wygodnie pocztą państwową. I tak z Konstantynopola do Antyochii na odległość 747 mil, jechało się nie całkiem sześć dni. Stały na zawołanie dorożki, faëtony a na znaczniejszych miejscach zbytkownie urządzone zajazdy. Bogacze mieli własne powozy i to jakie! Były to karety do czytania, do pisania, do rysowania i do zabawy, a nawet i do sypiania. Była nawet gazeta urzędowa już wówczas pełna nowin i skandalików. Wszystko to zmierzało jedynie do zabawy i rozrywki, a nie do osiągnięcia wyższego stopnia oświaty. Czytano zaś głównie lekkie utwory poetyczne z rodzaju Owidyusza i Martiala albo też jeszcze lepsze książki romansowe. Nawet oficerowie jadący na wojnę zaopatrywali się w tego rodzaju lekturę. W ten sposób Rzymianie sami się niejako pożerali i swoje moralne i ekonomiczne siły aż do ostatecznego wyniszczenia. Ten system sabarycki rabunkowy przyprowadzał do upadku wszelki stan średni i mały i niweczył wszelkie życie ekonomiczne. A rakiem jadowitym, który toczył całe ówczesne społeczeństwo, było okrutne niewolnictwo. Rzymianie przez częste swoje wojny i zdobycze sprowadzili do swojej ojczyzny liczne zastępy niewolników, którzy uważani byli nie jako osoby, ale jako rzeczy przechodzące lekko z rąk do rąk. Niewolnik nie mógł się niczego dorobić: co on zyskał, stawało się własnością pana, który miał zupełną władzę nad życiem jego. Niewolnik nie mógł mieć nakrycia na głowie ani sandałów a brody ani włosów nie wolno mu było strzydz. Niektórzy Rzymianie mieli po kilka tysięcy niewolników, a było rzeczą modną, mieć ich z różnych stref i narodów. Według 12 tablic jakakolwiek kradzież popełniona przez niewolnika była śmiercią karana przez ukrzyżowanie, przez porzucenie na pożarcie dzikim zwierzętom i t. p. Zresztą tę karę często uprzedzali sami niewolnicy przez rozpaczliwe samobójstwo a osobliwie przez wkręcanie głowy w koła wozu. Od roku 265 przed Chrystusem zaczęto używać niewolników do krwawych zapasów ze zwierzętami i wzajem ze sobą czyli do tak zwanych walk gladiator-

skich. To okrutne znęcanie się nad niewolnikami wywołało krwawe wojny niewolników, z których najniebezpieczniejszą podniósł Spartakus.

Nareszcie namiętności żadną religią nie hamowane wzięły górę w całym narodzie i sprowadziły zupełne znikczemnienie Rzymian: wszystko można było kupić, kto miał pieniądze, ten miał za sobą prawo, zbrodnie różnego rodzaju na każdy dzień popełniane uczyniły wielom życiu nieznośne, co spowodowało liczne samobójstwa nie tylko niewolników i ubogich, ale najbogatszych, najuczestniejszych i wysoko postawionych Rzymian. Okazało się namacalnie na Rzymianach, że oświata materyalna i umysłowa choćby najwyższa bez duchownej i religijnej nie tylko jest czczym blichtrzem, ale niejako mieczem w ręku szalonego.

Pójdźmy teraz do narodu hebrajskiego, który w starożytności co do oświaty wysunął się na miejsce pierwsze. Wprawdzie naród ten nie wyrabiał tkanin najdelikatniejszych ani też nie miał malowideł i posągów wiele, ani też sływał ze żeglugi i wojska ćwiczonego, ani też ze życia wygodnie i wytwornie urządzonego, ale posiadał budowle, które starożytność liczyła do cudów świata i literaturę bogatą i wzniosłą, którą już w starożytności przełożono na język piśmienne. Dzięki tym księgom pełnym prawdziwej mądrości i prawdy, małżeństwo u Hebrajczyków było sprawą świętą, sprawiedliwość była wymierzana równomiernie wszystkim, sumienie, wolność i cześć nawet najmniejszego sługi były strzeżone należycie, niewolników było mało, życie ich było znośne, a odzyskanie wolności łatwe. A co najważniejsza, pojęcie o przeznaczeniu i godności człowieka było w tym narodzie o całe niebo wyższe od wszystkich narodów starożytnego świata. Stąd widzimy u tego narodu charaktery wielkie, idealne, nieskalane, jako to: Józef egipski, Mojżesz, Jozue, Gedeon, Eliasz, Elizeusz, Jezajasz, Jeremiasz, Daniel, Ezechiel, Juda Machabeusz i t. d. Grecy, Rzymianie, Egipcyanie, Babilończycy, Assyryjczycy i inne narody starożytne nie mogą im przeciwstawić ani jednego podobnej miary człowieka. Oto ten naród w całym słowa znaczeniu kulturalny. Kultura tego narodu jest podstawą wszystkich narodów nowożytnych a osobliwie narodu polskiego. Skąd tedy naród hebrajski otrzymał światło i siłę tak wielką, iż mimo szczupłości swej ojczyzny wpłynął dobroczynnie na losy świata? To światło i tę siłę zaczerpnął z poznania prawdy nadprzyrodzonej, z wiary

w Boga żywego i ze stosunków przyjaznych z Nim. Stosunek zatem z Bogiem czyli religia prawdziwa jest czynnikiem rozstrzygającym w sprawie oświaty. Ona bowiem daje dobre obyczaje czyli oświatę moralną, która jest podstawą i koniecznym warunkiem oświaty istotnej a następnie trwałości szczęścia doczesnego i wiecznego. Najlepszym na to dowodem jest rys dziejów najoświecieńszych państw starożytnych powyż przedstawiony, które nie oparły swoich usiłowań na prawdzie nadprzyrodzonej, i namozoliwszy się bez miary na ziemi, skwaśły sobie i drugim życie doczesne, nareszcie zginęły z oblicza ziemi bez śladu marnie i z pewnością nie osiągnęły szczęścia wiekuistego, dla którego dusza nieśmiertelna każdego człowieka jest stworzona.

Jeśli naród hebrajski, który znał prawdę nadprzyrodzoną tylko jakby w zarodzie, tak wysoko się wzniosł ponad wszystkie narody żyjące wówczas na ziemi, tem bardziej wzniesie się naród katolicki, który idzie za prawdą nadprzyrodzoną, przedstawiającą się w całym rozwoju swoim i blasku; albowiem stare przymierze wobec Nowego Testamentu jest jako zorza wobec słońca południowego. — Naród wybrany znał Boskiego Zbawiciela tylko ze słów proroków i z żywych obrazów starego przymierza, a my Go posiadamy w naszych miastach i siołach w Najśw. Sakramencie i Jego zdroje łask sakramenta święte. W świetle Jego wiary chodzimy po ziemi, nie doznając żadnych wątpliwości. Nasze przeświadczenie najgłębsze o nieomyślnej prawdzie głoszonej przez święty Kościół katolicki napęłnia nas taką błogością, iż chętnie dalibyśmy za nią wszystkie skarby, godności i rozkosze tej ziemi a litujemy się wielce nad niedolą ludzi jakiegokolwiek innej wiary, ponieważ oni wszyscy bez wyjątku mają wątpliwości co do swoich wierzeń, nie znają spokoju naszego i nie doznają stokrotnej nagrody już na tej ziemi, jaką obdarza wierzących katolików nadprzyrodzone światło wiary Boskiej. Ludzie innej wiary żyją w rozterce wewnętrznej i w nieustannem złudzeniu, ciesząc się przedewszystkiem powodzeniem zewnętrznym i blichtrzem, jaki im daje oświata fizyczna i umysłowa ich narodu: wyrafinowane udogodnienia, zdumiewające wynalazki, olbrzymie dzieła sztuki, milionowe armie; a nie znają rozkoszy i szczęścia, jakie daje znającym prawdę nadprzyrodzoną miłość Boga i bliźniego rozlana w ich sercach i nadzieja gruntownie uzasadniona szczęśliwości wiecznej.

I niechybnie zobaczymy wkrótce upadek wielki i poharńbienie narodów goniących za błyskotliwą oświatą, pozorną, zewnętrzną, opartą na błocie ziemskim, a tryumf narodów iście katolickich, szukających przedewszystkiem prawdy nadprzyrodzonej i oświaty istotnej. Runą one sromotnie, podobnie jak runęły starożytne państwa, zadowolniające się oświatą zewnętrzną. We wychowaniu więc młodzieży na pierwszym miejscu należy postawić oświecenie o prawdzie nadprzyrodzonej i ćwiczenia duchowne pod kierunkiem kapłana katolickiego jej odpowiednie, a potem dopiero oświecanie o świecie materyalnym i umysłowym.

Zasady wychowania katolickie są stałe, pewne, niezawodne, stare jak świat i wypróbowane na milionowych zastępach świętych męczenników, wyznawców i bohaterów wychowanych przez Kościół Boży. Nie potrzebujemy tedy szukać nowych zasad u ludzi innej wiary, chodzących w cieniach śmierci. Zwłaszcza my Polacy, którzy od tysiąca lat chodzimy w świetle prawdy nadprzyrodzonej i zasłużyliśmy na zaszczytne imię „przedmurza chrześcijaństwa“ i dotąd niem jesteśmy czynem, pismem i słowem, mamy bogate wzory znakomitego wychowania w licznych żywotach naszych wielkich i świętych mężów i niewiast. Te nam aż nadto wystarczą.

Pamiętajmy na tę zasadę: „Gdzie Boga nie ma, tam nic nie ma, a gdzie Bóg jest, tam wszystko jest“. To znaczy: Gdzie wiary i łaski Bożej nie ma, jak to widzieliśmy u pogańskich narodów starożytnych, tam nie ma miłości i żadnej cnoty nadprzyrodzonej, a osobiwie powściągliwości i pracy, a następnie nie ma błogosławieństwa Bożego ani zbawienia wiecznego: a zaś gdzie Bóg jest w sercach ludzkich i łaska Jego, jak to bywa zwyczajnie w Kościele katolickim, tam są obyczaje dobre, a następnie żywot wieczny a w dodatku dobrobyt, pokój sumienia i szczęście doczesne. Tylko takie dobro jest prawdziwe, co na wieki trwa.

Dziękujemy więc Panu Bogu wstając i legając, iż urodziliśmy się na łonie św. Kościoła katolickiego, i że mamy szczęście być prawdziwymi dziećmi Polski, która była i jest na wskrós katolicką, i że przeto znamy źródło wszelkiej prawdy — prawdę nadprzyrodzoną, bez której nie można osiągnąć zbawienia, a nawet nie można poznać przyrodzonych prawd należycie. — A zatem nie ma co zazdrościć innym narodom nagromadzonych bogactw ziemskich ani milionowych armij ani maszyn do zabijania ani bytu

politycznego, bo te dobra ziemskie wobec posiadania prawdy najwyższej są marnością, są niczem; one bowiem rychło szczyzną bez śladu jak śnieg marcowy, i jeśli nie zmierzały do Boga, nie po nich nie pozostanie, chyba piekło i męka wieczna. Budujmy tedy na skale, a nie na piasku.

W końcu okazuje się z niniejszej rozprawy, jak nierozumnym, bałamutnym i niestosownym jest nauczanie w naszych szkołach średnich łaciny i greki. Jest to okazywać chłopiętom niedoświadczonym tam światło, gdzie go nie ma. Dla łaciny i dla greki jest dopiero miejsce w szkołach najwyższych na wydziale filozoficznym.

Ks. Bronisław Bon. Markiewicz.

Prawidła życia.

Tomasz Zan, jeden z najzacniejszych Polaków, przyjaciel Mickiewicza, założyciel stowarzyszenia młodzieży na uniwersytecie wileńskim, ułożył dla członków owego stowarzyszenia „prawidła“, które po wieczne czasy mogą służyć za wskazówki postępowania w życiu wszystkim, chcącym kształcić i doskonalić swe dusze.

Jako główne podstawy życia cnotliwego i pożytecznego uważa Zan dwa przedewszystkiem czynniki, to jest: moralność i oświatę.

W pierwszym punkcie „prawideł“ każe Zan młodzieńcowi codziennie po ocknieniu ze snu przypominać sobie, że „czas szybko i bez powrotu ucieka“, a zatem należy z niego korzystać ze wszystkich sił, aby przez cnotę i naukę zapewnić sobie szczęście osobiste.

„Pracuj naprzód nad odkryciem twoich wiadomości — powiada. — Gdy zaś poznasz czego i jak wiele nie umiesz, czego i jak chciałbyś się nauczyć i czego nieuchronnie do twojej nauki potrzebujesz, natenczas bądź przekonany, że uczyniłeś pierwszy, lecz wielki krok na drodze doskonalenia twego umysłu“.

„Nie nazywaj dostateczną nauką wiadomości, usłyszanych z ust obcych albo wyczytanych z książki — mówi w dalszym ciągu, dając skuteczne rady, jak należy nabywać prawdziwej mądrości życia przez gromadzenie wiedzy i doświadczenia — lecz staraj się nadto, sam nad wszystkim co widzisz, słyszysz, pojmujesz, ciekawie i rozumnie zastanawiać się i myśleć, aby nabyte wiadomości przerabiała się w istotny pożytek i własność twego umysłu: podobnie

jako pokarm użyty i przetrawiony zamienia się w posiłek, krew we właściwe części twego ciała“.

Dalej zaleca Zan być skromnym w rozmowach, zdaniach, opiniach, nie stawać się zarozumiałym i nie unosić się, broń Boże, pychą z tego, co się zdobyło w dziedzinie wiedzy i nauki, bo to rzecz niebezpieczna i łatwo prowadząca do zguby. Gdybyś spostrzegł w sobie zarodek tego niebezpieczeństwa: „bież co rychlej do umiarkowańszego od siebie, użyj jego rady, albo innych sposobów do odkrycia twoich niedoskonałości“.

Krótko, ale nadzwyczaj jasno i treściwie określa w następnych paragrafach pojęcia cnoty, patriotyzmu, przyjaźni i miłości bliźniego.

„Chcesz być cnotliwym?“ — pyta i zaraz taką daje odpowiedź: „Zapatruj się na sprawy wielkich cnotami ludzi, ażebyś usposobił się czuć szlachetnie. Gdy zaś uczujesz przywiązanie do ziemi ojczystej, skłonność do przyjaźni z towarzyszami swego wieku i powołania, miłość bliźniego i troskliwość o samego siebie, natenczas możesz być przeświadczony, że uczyniłeś pierwszy, ale wielki krok na drodze doskonalenia twego serca“.

„Słodkich owoców przyjaźni z twoimi towarzyszami możesz być pewnym, jeżeli stłumisz w sobie do szczętu samolubstwo i zazdrość, jeżeli będziesz szanować chwalebne postęпки towarzyszków, będziesz szczery i otwarty, będziesz słuchał bez żadnej urazy naganę wad swoich i z pociechą przyjmował rady i przestrogi“.

„Miłości bliźniego pokażesz dowody, jeżeli będziesz umiał litować się nad cierpieniem drugich, bez względu na ród, stan, przekonania, wiek i płeć cierpiącego współczłowieka“.

„Troskliwość o samego siebie zakładaj na tem, ażebyś wszelkimi siłami doskonalił umysł i serce, tudzież utrzymywał czerstwość i zdrowie, chroniąc się stale gnuśności i rozpusty — zwięźle a treściwie radzi w ustępie XI-ym „Prawideł“.

„Im łagodniejszym coraz będziesz się stawał i prościej w pożyciu z drugimi, tem większego postępu w moralności będziesz miał dowody. Jeżeli kto naruszy twoją łagodność; bądź spokojny; jeżeli cię dotkliwie obrazi, przebacz mu; jeśli natrętnik dalej się uniesie, ulituj się nad jego nierozsądkiem i proś go, ażeby cię wyzwolił ze swojej napaści; jeżeli i tym sposobem nie ustanie w złośliwości, przebacz mu jeszcze i proś go jeszcze, i nie używaj gwałtownego odporu, chyba w przypadku niebezpieczeństwa“.

Ta chrześcijańska równowaga i pobłażliwość stanowią przez całe życie najwydatniejsze rysy charakteru i usposobienia samego Zana, który nie tylko nakreślił młodzieży programat taki, ale sam w sobie wcielił go niejako i do zgonu był żywym wzorem wygłaszanej teorii.

Czyż nie warto, abyśmy powyższe „prawidła” przyjęli za swoje i według nich postępowali?

Umiejętne wychowanie dzieci.

Umiejętne wychowanie dzieci i przyzwyczajanie ich do pracy, stanowi znamienne podstawę do ich szczęścia i powodzenia w życiu.

Słusznie hr. Tołstoj żąda, żeby dzieciom dano do zrozumienia, że wszelkie ich potrzeby powinny same zaspokajać. Jest on zdania, że pierwszy warunek dobrego wychowania dzieci zasadza się na tem, żeby dzieci wiedziały, że wszystko czego im pot. zeba, nie spada z nieba, lecz jest wynikiem pracy innych ludzi, którzy ich nie kochają a nawet nie znają. Niech zatem dzieci wszystko same robią dla siebie, niech czyszczą własne ubrania i trzewiki, niech same sobie przygotowują wodę do mycia, niech sprzątają pokój, niech nakrywają do stołu i t. p. przystępne dla ich siły i wieku roboty niech robią, a z pewnością nauczą się cenić pracę ludzką jakoteż pieniądź.

Słusznie śpiewa Adam Naruszewicz:

*Człek się rodzi do pracy; kto czas traci marnie
Tak żyje, jak ów, co go sen wieczny ogarnie.*

A zatem niech każdy dążący do powodzenia, przyswoi sobie hasło, które nam zostawił Stefan Buszczyński:

Hej do pracy rodacy, praca dziś to nasza broń.

* * *

*Baw się przez minutę, pracuj przez godziny
By na los swój, płakać nie było przyczyny!*

Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem wykończy budynek piętrowy, w którym mieścić się będzie młyn i wszystkie warsztaty. Potrzeba nam, aby doprowadzić tę sprawę do końca, około 20 tysięcy Koron. Prosimy tedy najprzejmiej Szlachetnych Czytelników niniejszego pisma aby raczyli nas wesprzeć w ważnej sprawie.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Ks. Ignacy Kędra Żmigród nowy 6 k, p. Wendrychowska Komarno 14 k, p. Jan Kwiatkowski Reiklinghauseu 6 k, p. Franc. Mrzyk z Jajost 10 m, p. Antoni Zgrych Turzpole 5 k, Klasa IV. Gimnazjum IV. Kraków 2 k, p. Błażej Borawa Dębniaki 2 k, ks. P. Smoczeński Królik 3 k, p. Michał Dżugan Dobromil 4 k, p. Wiesława Sabińska Wiedeń 5 k, p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k, p. N. N. Jordanów 7 k, ks. Franciszek Salezy Jenkner Wysoka 10 k, p. Hipolit Parasiewicz Tarnów 10 k, p. Helena Cielmirska Strzyżów 1 k, Administracja „Postępu” Kraków 5 k, p. E. Sokołowska Kraków 8 k 5 h, p. Stanisława Foltynowa Wadowice 10 k, ks. Romuald Szwarc Zwierzyniec 10 k, ks. Franciszek Mróz Tarnów 20 k, p. Paulina Sowińska Nowy Sącz 5 k, p. Stanisław Stroński Sianki 20 k, p. Weronika Gonet Korczyzna 10 k, p. Julia Patrynowa Przemysł 2 k, p. A. H. w P. 50 k, p. Jan Szybowski Dziekanowice 6 k, p. Anna Fiema Maków 4 k, p. Stanisław Górzecki Rzeszów 10 k, ks. Józef Janiszewski Seret 10 k, p. St. Mac Donald Szczawnica 8 k.

OGŁOSZENIE

Ks. Bronisława Markiewicza b. prof. pastoralnej w seminaryum duchownem obrz. łac. w Przemyślu

dzieło

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronnic, aprobowane przez Najprzew. Konsystorz obrz. łac. w Przemyślu i Tarnowie

Gena egzemplarza broszurowanego 7 K, w. a.

Skład główny ma SPOŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 325. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej” aprobowanemu już przez Najprze wielebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyślu udzielamy także z Naszej strony aprobaty uznając tę pracę na polu homiletycznem jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzimych kaznodziejów”.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku.
„Enoyklopedya kościelna” Tom XXIV. str. 243 nazywa to dzieło „książką doskonałą”.

† **Biskup Ignacy.**